Nr. 189. Kraków, dnia 20 Sierpnia — Piątek. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	3 „ — „
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncessyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnem pismem po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. L o r e t t e, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, 19 sierpnia.

Po zamknięciu wczorajszego numeru naszego pisma, otrzymaliśmy następujący telegram:

Wiedeń, 18 sierpnia. Rada szkolna krajowa galicyjska zaprotestowała przeciwko temu ustępowi rozporządzenia ministra oświaty dra Gautscha w sprawie suplentów, w którem minister zastrzega sobie „na razie“ orzekanie o przyznawaniu suplentom pięcioletnich dodatków. Rada szkolna twierdzi, że postanowienie to ogranicza jej prawa, statutem organizacyjnym jej przyznane.

Z prawdziwem zadowoleniem zapisujemy tę wiadomość, którą mamy z bardzo poważnego i wiarygodnego źródła. Przypominamy, że jak tylko pojawiło się wymienione w telegramie rozporządzenie, wykazaliśmy, iż jest ono stanowczo sprzeczne ze statutem organizacyjnym Rady szkolnej krajowej, że narusza prawa i wkracza w zakres działania Rady szkolnej, a tem samem narusza autonomię kraju, który ma w Radzie swoich autonomicznych reprezentantów, a przez nich prawo udziału w zarządzie spraw szkolnych. Nie trudno było, ze statutem organizacyjnym Rady w ręku, udowodnić, że istotnie zaszło tutaj naruszenie jej praw. — Wezwaliśmy też dziennikarskich kolegów naszych, żeby sprawę tę chcieli także wziąć pod rozwagę i swoją o niej wypowiedzieć opinię — jeżeli bowiem słusznem było nasze zapatrywanie, że w istocie naruszone tu były prawa autonomiczne kraju, wówczas jednomyślny protest dziennikarstwa krajowego wydawał nam się koniecznym. Niestety — głos nasz pozostał bez echa i bez skutku. Nie po raz pierwszy przychodzi nam ze smutkiem stwierdzić fakt, jak trudno jest doprowadzić nasze dziennikarstwo do tego, żeby tam, gdzie idzie o sprawy, w których nie ma i być nie może różnicy odcieni partyjnych, bo w nich są w grze uznane i poręczone prawa kraju, wystąpiło jednomyślnie a stanowczo w ich obronie. Miejmy nadzieję, że to się przecież zmieni — jest bowiem dla nas niewątpliwem, że takie solidarne w podobnych wypadkach wystąpienie dziennikarstwa na dwie strony wywarłoby wpływ nader korzystny: wzmocniłoby w kraju samym i jego światłem obywatelstwie poczucie praw autonomicznych, i zrozumienie obowiązku ich obrony, a z drugiej strony udowodniłoby wobec Wiednia, iż w takich sprawach nie ma różnic między nami, ale że wszystkie odcienia opinii w kraju, solidarnie stają w obronie praw jego i samorządu.

Tem większem przeto jest nasze zadowolenie, że Rada szkolna krajowa, chociaż jej nie zachęciła owa pożądana przez nas solidarność dziennikarstwa, w obronie praw swoich wystąpiła. Okazało się, że nasze wywody były słuszne, skoro krajowa władza szkolna w myśl tych wywodów postąpiła. A co ważniejsza — okazało się, iż Rada szkolna krajowa, wbrew czynionym jej tylekrotnie zarzutom zbytniego zbiurokratyzowania, przejęta jest silnie duchem prawdziwie obywatelskim, który u nas innym, jak tylko autonomicznym być nie może. Starobiurokratyczny system byłby jej nakazał milczeć — duch prawdziwie obywatelski, żywa w Radzie dążność autonomiczna, silne w niej poczucie praw własnych, w których streściła się część niemała praw kraju: to wszystko nakazywało jej głos zabrać. Jakoż głos zabrała, i śmiemy stwierdzić, że się przez to d o b r z e k r a j o w i z a s ł u ż y ł a.

Wyższa szkoła rolnicza w Dublanach.

IV.

(Ciąg dalszy).

Od tych ogólnych uwag powróćmy do naszej szkoły, aby się jej z innej jeszcze strony przypatrzeć. Pomówmy o warunkach i stosunkach ich specyalnie dotyczących. Szkoła naturalnie uczniów sobie nie stwarza, od materyału jednak, który przyjmuje, żądać powinna pewnych kwalifikacyj ogólnych, bo do tych kwalifikacyj stosować musi i poziom nauki i cele, jakie osięgnąć zamierza. — Otóż zrazu, w chwili kiedy szkoła ze średniej przybrała charakter wyższej, przyjmowała ona uczniów nie mających świadectwa dojrzałości, a zadawalniała się tylko jednorocznym kursem przygotowawczym dla młodszych. Po tym kursie przygotowawczym przechodził taki uczeń na dwuletni kurs nauki zawodowej. Rozumie się, że jeżeli ta nauka miała być „wyższą“, przygotowanie ucznia do objęcia jej nie starczyło. Toteż lata te nieszczęśliwie się zaznaczyły w historyi instytucyi. Dziś wymaga ona od swych adeptów ukończenia studyów w gimnazyum lub szkole realnej, lub też w zakładzie, który kolegium profesorów uzna za równorzędny z tamtemi. Wyjątkowo tylko może kolegium przyjąć niekwalifikowanego w ten sposób kandydata, po odbyciu z nim egzaminu wstępnego. Można być jednakowoż także przyjętym na podstawie dłuższej praktyki, jeżeli kolegium uzna wykształcenie kandydata za odpowiednie do słuchania nauk wyższych. Przytem nie przyjmuje się uczniów młodszych niż lat 18. Zresztą, nie będąc uczniem można uzyskać od dyrekcyi pozwolenie słuchania pewnych wykładów jako hospitant. Jeżeli powyższe warunki przyjęcia uznajemy za zupełnie odpowiednie, to nie tyczy się to innych. Co do ś w i a d e c t w a m o r a l n o ś c i, za czas od wystąpienia z innej szkoły, to może mieć jeszcze racyę bytu w miejscu, gdzie nie ma takich policyjnych organów, jak w mieście, a przytem, także nie tak jak w mieście, stykanie się ciągłe ze wszystkiemi jest nieuniknione. Swiadectwo z jednorocznej przynajmniej praktyki jest może zbytecznem, bo jeszcze dyskutować się da nad tem, czy praktyka korzystniejszą jest przed, czy po nauce, a wcale niedorzecznem już wymaganiem jest świadectwo zdrowia Przekradł się ten przepis chyba z czasów, kiedy w Dublanach był internat. W rzeczywistości ciężar tych przepisów dopóty się czuć nie daje, dopóki dyrekcya kieruje się rozsądnym taktem. Opłaty wynoszą od semestru w pierwszym i drugim roku po 25 złr., w trzecim po 12·50 złr. Uczniowie nadzwyczajni płacą dwa razy tyle. Prócz tego płaci się za półrocze na bibliotekę 2 złr.. na usługę 5 złr., ćwiczenia w laboratoryum chemicznem 5 złr., w laboratoryach botanicznem i zootomicznem po 2·50 złr. Koszta wycieczek naukowych ponoszą uczniowie sami, o ile nie dostają w tym celu zapomóg. Aby dać tu odrazu wyobrażenie o wydatkach, jakie uczeń w Dublanach ponosi, dodamy, że mieszkanie u chłopa kosztuje około 10 złr., tj. nie o wiele mniej, co porządny umeblowany pokój w każdem uniwersyteckiem mieście, a ponieważ mebli pospolicie brakuje, umeblowanie liczyć wypada na 25 złr., co wystarcza na cały czas pobytu. Utrzymanie zresztą zależy od przyzwyczajeń, z objadem tylko nie ma w czem przebierać i trzeba go jeść albo w restauracyi, albo w kuchni studenckiej przez spółkę uczniów utrzymywanej. W restauracyi kosztuje objad najwyżej 50 c., a co do kuchni, to zależy od zarządu. W roku ubiegłym nietylko że kuchnia żywiła bezpłatnie podobno kilku niezamożnych, ale na interesie wyszła doskonale. Toteż zyskuje zwolenników i może uda jej się całkiem wyrugować restauracyę. Jest to rzecz zarówno dla względów hygienicznych jak i ekonomicznych o wiele ważniejsza, niż się nie jednemu szczęśliwemu mieszkańcowi miasta zdawać może. Dla jej pomyślnego załatwienia trzeba jednak większej solidarności a nie ograniczającej się tylko do pewnego kółka, a potem do pewnego stopnia także i poparcia władzy szkolnej. W całych Dublanach bowiem nie ma dotąd dość dużego lokalu, aby w nim można obsłużyć około 70 stołowników. Taki lokal posiada tylko restauracya, która jest przedsiębiorcy wydzierżawioną. To, że restaurator ma obowiązek żywić szkołę niższą, urządzoną jako internat, i to, że potrzebna jest restauracya nietylko dla studentów, ale i dla tych, co niekiedy Dublany odwiedzają — stanowi rzekomą przeszkodę w odstąpieniu lokalu spółce studenckiej. Zdaje się jednak, że nie jest to problem nierozwiązalny a w każdym razie jakieś polepszenie stosunków nastąpić tu musi. Produkta wiejskie, z powodu bliskości miasta i konkurencyi konsumentów, nie odznaczają się tu wcale taniością. Masło np. taniej kupić można we Lwowie niż w Dublanach. Sprawunki w mieście załatwia się przez codzienną okazyę szkolną lub przez pocztarka. Fura do Lwowa kosztuje 1 złr. 20 centów prócz rogatki i czeka za to pół dnia.

Niezamożnym uczniom ulgę przynoszą stypendya, które w roku 1884/5 stanowiły ogółem sumę 2529 złr., rozdzieloną między piętnastu stypendystów. Nadto siedmiu otrzymało zapomogi z funduszów krajowych, w łącznej kwocie 770 złr. — Od opłat szkolnych uwolnionych było za pierwsze półrocze 23-ech, za drugie 19-stu uczniów: (uczniów było wtedy 73).

W stosunku uczniów do szkoły najcharakterystyczniejszem jest to, że obok cech zakładu naukowego wyższego szkoła posiada pewne cechy właściwe u nas szkołom średnim. Niektóre z tych cech bez naruszenia zresztą charakteru szkoły zmienionemi byćby mogły, inne stanowią jednak c h a r a k t e r instytucyi, wyróżniający ją stanowczo od niemieckich instytutów rolniczych. I tak: § 3 regulaminu mówi: „Uczniowie zwyczajni obowiązani są słuchać wykładów i brać udział w demonstracyach i ćwiczeniach, t r z y m a j ą c s i ę ś c i ś l e p l a n u n a u k o w e g o w s z k o l e o b o w i ą z u j ą c e g o“, — zatem z wykluczeniem wolności uczenia się, będącej w Niemczech zasadą. Tę zasadę Niemcy lubią silnie akcentować a kiedy byłem w Halle, rektor uniwersytetu (którego częścią jest instytut rolniczy) w przemowie rektorskiej przy akcie imatrykulacyi zaznaczył nader dobitnie: „*Universität ist keine Schule*“. — Przepis powyższy § 3-go jest zasadniczym a za nim choćby dla przeprowadzenia go muszą iść inne ograniczenia, „uniwersyteckiej“ wolności. I tak: § 28 „niezapisanie się na (obowiązujące) wykłady lub nie uzyskanie świadectwa frekwentacyi może być przedmiotem postępowania dyscyplinarnego“. §. 34.: „Pilność swą winien stwierdzać uczeń nietylko uczęszczaniem na wykłady i t. d. ale i należytem korzystaniem z nich, o czem nauczyciele przekonywać się będą mogli za pomocą repetytoryów, konwersatoryów i t. d.

§. 39.: „Kto jest zmuszony w czasie wykładów na dzień lub dłużej z Dublan wyjechać, winien zażądać urlopu od Dyrektora, wykazując należycie słuszność powodu a po powrocie o otrzymanym urlopie docentów uwiadomić“. t. p.

Jakie owoce przynosi system wolności uczenia się w Niemczech jużeśmy wskazali, dłużej więc nad tym przedmiotem zatrzymywać się nie będziemy. Dodamy tylko, że tych dobrych stron, jakie ma ta wolność nie są pozbawione i Dublany, przyjmując prócz zwyczajnych, także nadzwyczajnych uczniów, którzy jednakowoż nie dostają świadectwa z u k o ń c z o n y c h nauk.

Dla dopełnienia obrazu urządzenia studyów przypatrzmy się nakoniec e g z a m i n o m.

Przymus egzaminowy nie istnieje; podlegają mu jedynie stypendyści lub uczniowie uwolnieni od czesnego. Jednakowoż kto chce otrzymać świadectwo z ukończonych nauk, musi się poddać egzaminowi „głównemu“ z przedmiotów fachowych, a aby być doń przypuszczonym wykazać się musi dostatecznym stopniem z egzaminów szczegółowych następujących: (§ 1 przepisów o egzaminach) a) z fizyki, b) z chemii, c) z mineralogii i geologii, d) z botaniki ogólnej i systematycznej i fizyologii roślin, e) z zoologii, anatomii opisowej i fizyologii, petrografii zwierząt domowych, f) z nauki gospodarstwa społecznego i statystyki, g) z inżynieryi wiejskiej (miernictwo, niwelacya, mechanika, budownictwo). §. 3 cyt.: „Egzamina wyszczególnione w §. 1. odbywać się mają wyłącznie z całości przedmiotu, a to każdy poszczególny egzamin z końcem tego półrocza, w którem wykład całego przedmiotu został ukończony“.

C. d. n.

Z dzienników rosyjskich.

(Pojmowanie tolerancyi religijnej przez panslawistów moskiewskich.)

Jako dalszy ciąg zamieszczonej wczoraj części polemiki dwóch rosyjskich czasopism o poszanowaniu przez Rosyę narodowościowych idei, oraz jej religijnej tolerancyi, godzi się przytoczyć próbkę zapatrywań publicystów rosyjskich w tej ostatniej kwestyi, gdyż chociaż mniej niż owo „poszanowanie narodowości“ nas samych poglądy te obchodzić mogą, są one wszakże jednym więcej dowodem, iż tak zwani panslawiści rosyjscy ideę panslawizmu pojmują przedewszystkiem w ślepem wyznawaniu prawosławia. Wiedzą u nas o tem wszyscy nieszczęśliwi gwałtem „nawróceni“ i „pojednani z braćmi“ Unici, — mniej wszakże znanem to jest coraz mniej licznym zwolennikom głośnego niegdyś czesko-rosyjskiego zbratania. Następujący ustęp dosłownie przytoczony z *Ruskiego Diła* może być doskonałą próbką słowiańskiego zjednoczenia.

„Aksakow w samym początku słowiańskiego ruchu wypowiedział otwarcie i bez ogródek, że S ł o w i a n i n, d o p ó k i p o z o s t a j e w d u c h u s y n e m R z y m u, n i e m o ż e b y ć S ł o w i a n i n e m. Dlaczego? Dlatego, że znów bez układów z własnem sumieniem nie mógłby ciągnąć w jednę stronę ze Słowianinem prawosławnym. Zasadniczym punktem widzenia zachodniego rzymskiego kościoła, a właściwie papiestwa, jest uważać każdego chrześcianina, nie poddającego się władzy papieskiej, jako heretyka, jako najzaciętszego rewolucyonistę. Pogiąd ten nie stanowi zewnętrznej, warunkowo politycznej tendencyi; jest to pogiąd religijny i w tem znaczeniu bezwarunkowo obowiązkowy dla każdego szczerego katolika. Tym sposobem dla Czecha-katolika jego własny historyczny i narodowy bohater, Jan Hus, winien być przedmiotem serdecznej nienawiści i obrzydzenia. Oto główna myśl Aksakowa co do tego, co mówi stos Husa. Porównajmy trzy słowiańskie narodowości: Polaków, Chorwatów i Czechów. Stanowią oni szereg stopniowe słabnącego katolicyzmu. Z tych trzech narodowości Polacy (tu *Ruskoje Diefo* kładzie nacisk, że ma na myśli tylko inteligencyę, gdyż prosty naród ma być dalekim od katolickiego fanatyzmu) są najzagorzalszymi katolikami i dlatego serdecznie nienawidzą prawosławia. Chorwaci przywiązują mniejszą cenę do władzy papieskiej i mniej też nienawidzą heretyków. Nakoniec Czesi, element dla papiestwa najmniej przedstawiający gwarancyj, uznają papieża prawie tylko dla formy i dlatego mogą lubić Rosyę i być z pewnemi sympatyami dla prawosławia. Ale na tem właśnie rzecz polega, że względy, nic wspólnego z wiarą nie mające, przeszkadzają im otwarcie zrzucić jarzmo papieskie. Na pierwszym planie stoi tu polityka. Wyrzeczenie się Rzymu przedstawia pewne niebezpieczeństwa, a to skłania przywódców Czechów do wyszukiwania kompromisu. Do nas niby-to mówią: „przecież wy sami widzicie, jacyśmy to katolicy. Papieża uznajemy sobie tylko tak“, a do katolickiego świata, do katolickiej Austryi mówią znów: „nie macie prawa mówić o naszem odstępstwie, formalnie nie odpadliśmy“. Otóż przeciwko tej to nieprzyzwoitej zabawce religią powstawał w liście do Riegiera ś. p. Aksakow, żądając otwartego, uczciwego, bez żadnych kompromisów wyboru religii. Albo za Husem — wtedy występuje wyraźnie ideał wschodniego kościoła, a l b o z a R z y m e m — w t e d y w y r z e k a j c i e s i ę n a z a w s z e H u s a i s ł o w i a ń s k i e j ł ą c z n o ś c i. Środka tu nie ma. Żadnej nietolerancyi słowianofile nie okazywali, gdyż wszystko co tylko mówił Aksakow, dotyczyło tylko sfery czysto-duchowych stosunków. Najwyższą karą, jaką w sprawach wiary ma prawo nakładać każdy wierzący, jest potępienie i z tego prawa korzystał Aksakow. Potępił on niemoralną politykę, w zasadzie, której leży religijny indeferentyzm, a potem pozostawił Czechom zupełną swobodę działania, s t a w i a j ą c t y l k o j e d e n k o n i e c z n y w a r u n e k, bez którego duchowa jedność Słowian jest niemożliwą. A k s a k o w ż ą d a ł d u c h o w e g o o d s t ę p s t w a o d R z y m u. Niczyja wolność nie była tu krępowaną, nic nikomu nie narzucano. Czesi pozostali przy swobodzie działania, a Aksakowowi pozostała wolność rzucenia klątwy...“

I to podług rosyjskiego dziennika ma dowodzić, iż panslawiści umieli pojąć tolerancyę reli-

JAN GAMBIEC.

OBRAZEK GÓRNOSZLĄZKI,

przez

J k s.

4

(Ciąg dalszy).

Nadmienić trzeba, że Ludwik Halner, kolega Jana i Czesława, był synem profesora języka niemieckiego. Starszy brat Ludwika, Ernest, o którym powszechne istniało mniemanie, że „do wszystkiego innego byłby za głupim“, służył jako „awantażer“ w pułku miejscowej piechoty. Obaj nie mieli nigdy między młodzieżą przyjaciół, bo nie tylko odznaczali się niepoślednią zarozumiałością, ale co gorsza, każde niebaczne słowo swych kolegów powtarzali ojcu, który z tego robił użytek. — Ojciec ich, major w rezerwie, był podobno walecznym żołnierzem, a obecnie patryotą niemieckim, wierzącym w nieomylność żelaznego kanclerza. Nic dziwnego więc, że zamianowano go w czasie pokoju majorem, że dostał tytuł profesora, że wpływ swój umiał wyzyskać na korzyść syna. — Z panem Ernestem, prostym podówczas jeszcze żołnierzem, zapoznamy się wkrótce bliżej.

— Lecz cóż mógł na mnie Ludwik wygadywać? — spytał zaciekawiony Jan.

— Smiał się, że dobijasz się o pannę *Marie* i nadmienił, że miałeś w sposób nieprzyzwoity drwić z szerokich wojskowych pantalonów pana Ernesta. Jest to, jak mówił, ubliżające dla brata i dla całej pruskiej armii. Wywody swe zakończył słowami: *so ein Bauer! so ein Polake!*

— Gdyby to przykrem nie było, byłoby śmiesznem, — odparł Jan. — O pantalonach Ernesta nic a nic nie wiem. Zajmuję się niemi tak mało, jak całą jego osobą. Może nawet chodzić i bez pantalonów, jeżeli mu się podoba; nic nie mam przeciw temu. Co się zaś tyczy panny *Marie*, to powtarzam ci, że ona dla mnie nie egzystuje. Nie mówiłem z nią dziesięciu słów w życiu. Rozumiem jednak wycieczkę Ludwika przeciwko mnie. Zdaje się mu widocznie, że wchodzę bratu w drogę. Dał mi też on sam do poznania swą niechęć ku mnie. Wychodząc niedawno temu z lekcyi, spotkałem się z nim w przedsionku. Ani mi się nie ukłonił. Zarzucił płaszcz na ramiona i zatrzasnął z hałasem drzwi za sobą, nie bacząc, że jest w obcym domu. Myślałem, że zrobił to w pośpiechu, ale to, coś mi powiedział, przedstawia rzecz całą w innem świetle.

— Głupota i arogancya przyszłego oficera tkwi w nim widocznie, — dorzucił Czesław.

— Nie znam go *notabene* wcale osobiście.

— To skandal! Trzeba zaradzić, abyś nie miał z nim jakiej awantury. Pamiętaj, że on w takim razie, gdybyś go znieważył za doznaną od niego obrazę, miałby jako żołnierz prawo wydobyć na ciebie pałasz... a zresztą położenie twe w obec jego taty w klasie, nie byłoby do pozazdroszczenia. Dałby ci się on we znaki. Trzeba temu zapobiedz.

— Nie sądzę, aby przyszło między nami do starcia, bo wie on przecież, że mogłoby to kosztować go całą karyerę.

— Ale przypuszcza, że ty wszystko zniesiesz pokornie. Postępuje z tem większą arogancyą, bo wie dobrze, że jesteś od jego ojca zależny. Znaną jest powszechnie zarozumiałość naszych wojskowych, jakże wielkim dopiero czuć się musi taki... chłystek! — rzekł Czesław.

— Wojsko jest uprzywilejowaną kastą uprzywilejowanego narodu. To łechce ich próżność, — odparł Jan. — Nic dziwnego, że nie mogąc górować nad innymi wyższością rozumu, wynoszą się czem mogą. To zupełnie po ludzku....

Wszczęła się narada, jak zapobiedz złemu. Stanęło na tem, że Jan uda się do dyrektora zakładu i poprosi go o opiekę i zapobieżenie awanturze.

— Nie pojmuję, — rzekł Czesław, zabierając się do odejścia, — dla czego Ludwik użył na ciebie wyzwiska *Polake*. Jesteś wprawdzie pochodzenia słowiańskiego, ale dziś przecież Prusakiem.

Jan podniósł głowę na te słowa:

— Jest to tak samo jak z przechrzczonemi żydami, których wszyscy bez wyjątku mają za Prusaków, gdy jednak przyjdzie do sprzeczki, lub mówi się o nich z niechęcią, z pewnością usłyszysz wtedy: *verfluchter Jude!* i t. p. Tem samem prawem dostał mnie się epitet ów: *Polake*. Zresztą... j e s t e m nim! — dorzucił, — być nim pragnę i za honor to sobie poczytuję. Mylisz się, zaliczając mnie do synów teutońskiej rasy: Jestem Polakiem!

Czesław niespodziewał się usłyszeć słów takich. Nie odrzekł jednak nic. Uścisnął mu rękę i wyszedł zamyślony.

* * *

Nazajutrz wyszedł Jan po południu na przechadzkę w towarzystwie Czesława. Była to sobota. Ulice były przepełnione, bo pogoda pewna i powietrze ciepłe. Jan zdawał sprawę z bytności i wizyty swej u dyrektora.

— Był dla mnie bardzo uprzejmym, o ile nim być może urzędnik zapięty na wszystkie guziki, dla którego głoska prawa jest alfą i omegą postępowania. Dał mi nawet do poznania, że nauczyciele są ze mnie zadowoleni i że zdam egzamin.

— A jak sprawę załatwi?

— Ernest, jako żołnierz, nie stoi pod jego władzą, lecz dyrektor przyrzekł rozmówić się z jego ojcem. Chwalił moje postępowanie i zalecił unikać Ernesta i nie narażać się jego ojcu. Myślę, że na tem się to skończy.

Znajomi nasi, idąc ulicą z rynku prowadzącą, zwolna tylko posuwali się naprzód wśród tłumu przechodniów.

Nagle przesunął się koło nich pan Ernest Halner, w szerokich pantalonach, ciemnym o świecących guzikach spencerku i z krótkim pałaszem przy boku.

Poznawszy naszego przyjaciela, zatrzymał się chwilę i zmierzył go wzrokiem od stóp do głowy. Jan odwrócił się i takiem samem odpowiedział napastnikowi spojrzeniem.

— To bezczelność bez granic! — zawołał Czesław.

Jan milczał. Blady, drżący z oburzenia, szedł dalej niepewnym krokiem. Lecz nie na tem miało się skończyć to spotkanie. Ledwo bowiem uszli kilka kroków, usłyszał Jan słowa:

— ***Du frecher Polake, du!...***

Stał tuż przed nim, wyższy od niego, w postawie, którą zwykle przybierają w takich zaczepkach ulicznicy, „awantażer“ Halner.

— Powtórz to raz jeszcze, — rzekł Jan przytłumionym, lecz dobitnym głosem. Nie wyczekał jednak odpowiedzi, tylko sam odpowiedział na obelgę, uderzajac go w policzek.

— Ha! — dał się słyszyć wykrzyk oburzenia ze strony żołnierza, który począł wywijać rękoma, aby odpłacić zniewagą! Nie poszczęściło mu się jednak Jan zasłonił się lewem ramieniem, a prawą ręką raz po raz uderzał w twarz przyszłego oficera.

Po obu stronach ulicy utworzył się gęsty szpaler z przechodniów, którzy milcząc, przyglądali się niezwykłemu widowisku.

Kilka razy słychać było odgłos uderzeń pięści Jana, aż przeciwnikowi jego spadła czapka o kilka kroków. Zwrócił się po nią, lecz Jan, nie znający strategii, nie skorzystał z dogodnego położenia, tylko czekał na miejscu. Czekał — napróżno, bo Halner, pochwyciwszy czapkę, zniknął w tłumie widzów. Jan stał długą jeszcze chwilę jak przykuty do miejsca i, jakby ze snu zbudzony, zdziwionem wkoło spoglądał okiem, aż dopiero Czesław pociągnął go za sobą.

* * *

Stugębna fama w mgnieniu oka rozniosła wieść o tem zdarzeniu, łaknącym sensacyjnych wiadomości mieszkańcom. Powtarzano to zajście w różnych wersyach, wszystkie jednak zgadzały się w tym punkcie: Halnera spoliczkowano. Naturalnie, że odgłos policzków do murów gimnazyalnych.

Gdy Jan w poniedziałek szedł do klasy, towarzyszyły mu ciekawe spojrzenia kolegów. Patrzono nań jak na zwycięzcę bohatera. Nawet w twarzach nauczycieli czytać można było pewne zaciekawienie, chociaż żaden nie dotknął tej sprawy ani słowem. Tylko profesor Halner, który dnia tego miał ostatnią lekcyę, siedział przez cały czas od Jana odwrócony. Nawet gdy Jan, jako *primus* podawał mu książkę, zdawał się nie zauważyć tego. Był dnia tego bardzo blady, gładził siwą brodę częściej niż zwykle i był widocznie roztargnionym.

Jako zły znak poczytywano, że wbrew zwyczajowi swemu, w ciągu godziny ani razu nie zszedł z katedry. Oczy jego szare błyszczały złowróż-

gijną. A cóż wobec wymaganego *sine qua non* warunku zrzeczenia się wiary nazwać należy nietolerancyą i prześladowaniem?

Sprawa naftowa.

Pester Lloyd — organ jak wiadomo rządzącej, liberalnej partyi w Węgrzech, zamieszcza w sprawie naftowej obszerne, nadesłane mu z Wiednia studyum, ze wszech miar zasługujące na uwagę. Redakcya poprzedza je następującemi słowy:

Od jednego z wybitnych członków austryackiej Izby poselskiej, który zwłaszcza w kwestyach polityki handlowej uchodzi za pierwszorzędną powagę, otrzymujemy następujące studyum, którego dalszy ciąg zamieścimy w naszym jutrzejszym numerze. Autor broni znanego wniosku Suessa w kwestyi naftowej. Nie chcąc się z góry z zapatrywaniami jego identyfikować ani też już teraz przeciwko nim stawać, ogłaszamy tę z rzadką gruntownością i jasnością wykonaną pracę, która w każdym razie powołaną jest stać się punktem zwrotnym w dyskusyi nad kwestyą naftową.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa da jeszcze ta sprawa powód do wielkich a długotrwałych rokowań, a każde usiłowanie uproszczenia i wyjaśnienia tego nader skomplikowanego przedmiotu musiałoby być przyjęte z zadowoleniem nawet władzy, gdyby nie pochodziło od autora jak nasz, którego wysokie polityczne uzdolnienie w każdym razie nadaje mu prawo, żeby głos jego w publicznych sprawach monarchii był usłyszany.

Pismo, w którem autor swój artykuł do redakcyi przesyła, świadczy zresztą o najgorętszych sympatyach dla Węgier, i przemawia zeń życzenie niemieckich i liberalnych żywiołów Rady państwa ukończenia ugody z Węgrami i uniknięcia wszelkiego zatargu. Dokładne studyum przedmiotu — pisze autor — doprowadziło go do tego przekonania, i musi każdego do niego doprowadzić, że właśnie Węgry mają szczególny w tem interes, żeby rozwiązanie tej kwestyi nastąpiło w zasadzie wniosku Suessa. Będziemy jeszcze mieli sposobność szczegółowo opinię naszą o tem wyrazić — obecnie zaś dajemy głos autorowi, ażeby mu w tem miejscu wypowiedzieć podziękowanie za to, iż jak powiada w pracy swéj z tego wychodził przypuszczenia, iż w węgierskiej prasie znajdzie miejsce każde z powagą i miłością prawdy bronione, rzetelne przekonanie.

Tyle redakcya *P. Lloyda* od siebie. Studyum zaś owe o naftowej sprawie opiewa, jak następuje:

I.

Pierwsza część parlamentarnej kampanii ugodowej zakończyła się ostrym dyssonansem. Cło od nafty, które już w rokowaniach między obu rządami przedstawiało znaczne trudności i opóźniało ich zakończenie — stało się w austryackiej Izbie poselskiej *cause célèbre*, doprowadziło do ożywionych rozpraw, trudności pełnych rokowań między rządem a większością, do głębokiego rozdarcia w Kole polskiem, zachwiania parlamentarnego stanowiska ministra skarbu, do „zgniłego“ kompromisu z Polakami i odwrotu obu stron. Uchwała, jaka w końcu w Izbie poselskiej zapadła po użyciu niesłychanych środków nacisku większością sześciu głosów (licząc w to i ministrów), nie zadowoliła nikogo: ani większości, ani opozycyi — ani rządu, ani Polaków — ani rafinatorów, ani producentów surowca — a najmniéj Węgry i ich rząd.

Rokowania między ministerstwami celem porozumienia się w sprawie uchwalonych przez austryacką Izbę poselską zmian, mają wkrótce być podjęte. Zdaje się przeto, iż będzie na czasie, z całym spokojem i przedmiotowością zbadać kwestyę sporną.

Takiej przedmiotowości najpewniej w Węgrzech oczekiwać można. Tam nie jest to sprawą polityczną, lecz prostą kwestyą interesu. W Austryi minister skarbu swojem ostrem wystąpieniem uczynił z niej wybitną kwestyę stronnictwa. Zaangażował on siebie i gabinet w fałszywym kierunku, i jasnem jest, że skutkiem tego dyskusya zachowa tutaj zawsze namiętny charakter wysoko-politycznej kwestyi stronnictwa, póki się jej rozwiązania szukać nie będzie na gruncie przedmiotowym. Dla tego też, iż w Węgrzech jest to o wiele więcej możliwem, zdaje się, iż właściwem będzie przenieść do Węgier przedmiotową dyskusyę nad tem: *quid faciendum?* wywołać przedmiotowe badanie wypowiedzianych opinii, a polityczne koła węgierskie spowodować, by ze swéj strony wzięły inicyatywę do słusznego i odpowiedniego celowi rozwiązania téj kwestyi. Uwagi te mają taką bezstronną rozprawę w Węgrzech zainicyować.

Wyjaśnijmy naprzód przedmiot sporny, dając krótki pogląd na rozwój kwestyi cła od nafty.

Już w ugodzie r. 1878 odgrywała ona wielką rolę. Rządy zamierzały wówczas, celem zwiększenia dochodów skarbu wspólnego podnieść cło od oleju świetlnego z 1 złr. 50 ct. w srebrze na 8 złr. w złocie netto (co czyni 10 złr. sporco) i na tej podstawie oparto cło pół fabrykatów i surowców, tudzież podatek konsumcyjny od nafty uzyskanej przez rafinowanie z krajowego (galicyjskiego) albo importowanego surowca.

Projekt ten spotkał się wówczas w austryackiej Izbie poselskiej z niezwykle jednomyślną opozycyą, a to nietylko ze względów polityki handlowej ale także i polityki podatkowej. Wszystkie stronnictwa, a na ich czele niemiecko-liberalna większość, sprzeciwiały się tak wysokiemu przeciążeniu tego niezbędnego artykułu konsumcyi, a grupy bliżej rządu stojące sądziły, że dla dzieła ugody wielką czynią ofiarę, gdy pod przewództwem posła Edwarda Suessa przyjęły podwyższenie cła od nafty na 3 złr. w złocie. Inne pozycye tej klasy taryfy zostały stosunkowo do tego wymierzone, a podatek konsumcyjny odpadł zupełnie.

Ówczesna opozycya złożona z części dzisiejszej większości, z lewego skrzydła niemiecko liberalnej partyi sprzeciwiała się temu podwyższeniu cła i chciała zatrzymać dawną taryfę.

Potrzeba było wielkich wysileń, ażeby przeprowadzić w parlamencie austryackim to nieznaczne powiększenie cła a w końcu zgodziły się i Węgry na ten kompromis pod warunkiem, że austryacka Izba deputowanych przyjmie cło od kawy w wysokości 24 złr., któremu się pierwotnie równie gorąco sprzeciwiała i które już nawet odrzuciła; — a warunek ten został ostatecznie przyjęty.

Producenci surowca podobnie jak i właściciele rafineryi zgodzili się na te pozycye. Nie objawiła się wówczas ani sprzeczność między ich interesami z powodu charakteru protekcyonistycznego, który ma także cło od nafty, ani też nie użalano się na niewłaściwy stosunek między surowcem a ostatecznym produktem. Skarb wspólny także na tem zarobił, gdyż dochód z cła powiększył się szybko i znacznie; sprawdziło się zatem zdanie Suessa, że przy umiarkowanej taryfie konsumcya rozszerza się w niższych warstwach i powiększa dochody państwa.

Ze zmianą rządu i większości parlamentarnej w Austryi powrócono znowu do projektu podniesienia ceł od nafty i przeprowadzono chociaż nie bez trudności te same cła od olejów mineralnych, na które nie chciano się zgodzić w r. 1878. Równocześnie z tem zaprowadzono podatek konsumcyjny. Producenci surowca mieli wprawdzie z tego powodu pewne obawy, uspokojono ich jednak tem, iż zniżono podatek konsumcyjny z 7 złr. na 6 złr. 50 ct.

Opozycya — była to ta sama dawna większość, która odmówiła swemu własnemu rządowi większych ceł od nafty — opierała się zacięcie temu projektowi nienawistnego sobie rządu. Kierowała się ona przytem względami polityki socyalnej i podatkowej, występowała jednak także w obronie interesów surowej produkcyi galicyjskiej i ze względu na grożące ze strony Rosyi niebezpieczeństwo, którego wtenczas nikt nie chciał widzieć. Edward Suess zwracał zwłaszcza uwagę na zgubne skutki zbyt wielkiej różnicy między cłem od surowca i cłem od rafinowanej nafty, i wskazywał przytem na doświadczenia poczynione we Francyi.

„Ameryka — mówił on — produkuje pewien rodzaj surowca, rafinując go ustawicznie, lub też zanieczyszczając w ten sposób, iż nabiera on przez to takiego ciężaru gatunkowego, że może być wprowadzanym do Francyi jako surowiec, a tak zwane rafinowanie polega już tylko na tem, że się go oczyszcza z domieszek, które w Ameryce umyślnie w nim pozostawiono, ażeby korzystać z niższego cła.

„Czy przemysł taki jest uprawnionym, czy należy sobie życzyć, ażeby coś podobnego rozwinęło się w Austryi, są to pytania, na które każdy sam sobie powinien odpowiedzieć“.

Uwzględniając ówczesny stan aggia od złota (wynosiło ono około 17 prc.) widział on jednak główne niebezpieczeństwo nie w tem postępowaniu Ameryki, lecz raczej w rozwijającej się niezmiernie w ostatnich latach produkcyi oleju skalnego na Kaukazie, a niebezpieczeństwo to wydało mu się szczególnie groźnem dla galicyjskich producentów surowca. Przewidywał on, że surowiec rosyjski, zawierający nadto bardzo cenne produkta drugorzędne, będzie się dostawać na najbliższą targowicę tanich olejów świetlnych — a zatem do Węgier — i że tam rozwiną się potężne rafinerye ze szkodą galicyjskiego górnictwa równie jak ze szkodą wspólnej kasy cłowej.

Tak zapatrywał się Suess w r. 1882.

Późniejsze wypadki nie tylko potwierdziły, lecz nawet przewyższyły jego oczekiwania. Ze wzrostem ażya od złota, powiększyła się także różnica między cłem od oleju świetlnego a podatkiem konsumcyjnym. Wydobywanie nafty na Kaukazie zaczęło przybierać olbrzymie rozmiary; metoda omijania ceł przez wprowadzanie sztucznych destylatów, którą pierwotnie zastosowano we Francyi, zaczęła się z nadzwyczajną szybkością rozszerzać i doprowadziła do tego, że w Riece i w Budapeszcie powstały wielkie rafinerye, że rafinerye wiedeńskie znacznie się rozwinęły, i że wkrótce rozpoczęło się prawdziwe polowanie na tego rodzaju niezmiernie zyskowne przedsiębiorstwa.

Wskutek tego zmniejszył się niesłychanie dochód cłowy z rafinowanej nafty, a zarazem obniżył się wspólny dochód z ceł. Te same przyczyny zachwiały także górnictwem naftowem w Galicyi.

Wobec takich warunków odbyła się rewizya taryfy cłowej z powodu odnowienia ugody austro-węgierskiej, a to wywołało zmianę w pozycyi „oleje mineralne“ w taryfie cłowej.

Nie wtajemniczeni w przebieg rzeczy nie wiedzą, jakie były układy między rządami, a my nie należymy do wtajemniczonych. Wynika jednak z doniesień dobrze poinformowanych dzienników w obu częściach monarchii, że sprawa naftowa stanowiła największą trudność wśród tych układów, że ugoda, tak łatwa na pozór, mogła się o tę sprawę rozbić, i że rządowi austryackiemu zdawało się, iż odniósł zwycięstwo, uzyskawszy od Węgier podwyższenie cła od olejów ciężkich z 1 złr. 10 ct., na 1 złr. 42 ct.

Ludzie niefachowi nie mogli oczywiście tego ocenić. Ponieważ większość nie tylko ludzi, lecz nawet polityków, nie jest fachowo obznajomioną ze sprawami naftowemi, przeto łatwo pojąć, dlaczego kwestya ta spoczywała w Austryi dopóty, dopóki ankieta parlamentarna, której opozycya napróżno się domagała, a której potem i Polacy zażądali, nie wyjaśniła zupełnie tej sprawy nawet dla niefachowców. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 sierpnia

Politik polemizuje z wspomnianym przez nas artykułem *Pester Lloyda* w sprawie ugody austrowęgierskiej i zwłaszcza w sprawie bankowej. Organ czeski wyznaje, że oświadczenie węgierskiego dziennika, iż hr. Taaffe w całym toku rokowań ugodowych nie podniósł żądania czeskich napisów na banknotach, niemało nas zdziwiło. Austryackie organa rządowe kilkakrotnie podnosiły, że właśnie to żądanie jest kamieniem obrazy dla Madyarów, a JEksc. minister oświaty Gautsch w czasie swego ostatniego pobytu w Pradze, wobec pewnego wybitnego posła z prawicy silny nacisk położył na to, żeby Czesi od żądania tego odstąpili. Jeżeli istotnie rzecz tak się ma, jak *P. Lloyd* utrzymuje, wtedy ubolewać bardzo należy, iż austryacki rząd w toku długich rokowań nie znalazł czasu, żeby to żądanie narodu czeskiego postawić. Że to — rozmyślnie czy nie — zostało zaniechane, nie można uważać jako załatwienie sprawy, i jesteśmy silnie przekonani, że rząd austryacki ujrzy się zniewolonym do naprawienia tego zaniedbania w jak najkrótszym czasie“. Jeżeli tę sprawę uznano jako drobnostkę, to tem bardziej powinien rząd na nią się zgodzić, zwłaszcza, że wszystkie nie-niemieckie narodowości są w tem żądaniu zgodne. Że zaś dziennik węgierski wyraźnie oświadcza, iż Węgry chętnie przedmiot ten wezmą pod obrady, jeżeli się znajdzie rząd austryacki, który go wniesie, przeto konkluduje *Politik*, spodziewamy się, że „hr. Taaffe będzie się starał, żebyśmy nie przyszli w to położenie, żeby dopiero szukać takiego rządu“. Jest to bardzo wyraźne i stanowcze — a niemniej stanowczo trwa *Politik* przy żądaniu pomnożenia liczby filii banku w Czechach.

Hlas Naroda broniąc posłów czeskich od zarzutu, że dotychczas bardzo mało dla kraju w erze Taaffego uzyskali, pisze: „Nie powinniśmy zapominać, że system Taaffego jest pierwszą próbą oparcia stosunków państwa na podstawie prawa, i stworzenia przez to trwałych i uporządkowanych stosunków przy uwzględnieniu oktrojowanej konstytucyi lutowej i opartej na niej konstytucyi grudniowej. Pierwsze dwie próby, w których tego nie uwzględniono, zaraz w początkach zostały udaremnione. Obecna próba jest dziełem bardzo trudnem, ponieważ w wysokim stopniu sprzyja mu cała na wspomnianych dwóch podstawach oparta organizacya państwa, która właśnie ten cel miała, aby próby podobne niemożliwemi uczynić. Że jednak mimo to uzyskano bardzo znaczne korzyści, ponieważ udało się na drodze legalnej uzyskać nawet reformę owej konstytucyi, to wiadomo i trzeba tylko na rozpoczętej drodze śmiało dalej pracować, i do wyników dotychczasowych dodać nowe.“ Że Czesi mogą mówić o „znacznych korzyściach“ wierzymy bardzo — wszak uzyskali uniwersytet czeski, rozporządzenie językowe i reformę wyborczą, a pod względem ekonomiczno-finansowym zachowali zawsze w budżecie państwa to bardzo silne stanowisko, jakie mieli dawniej, iż skarb państwa w wysokim stopniu czyni zadość potrzebom kraju. Że Galicya nietylko o „znacznych korzyściach“ ale o żadnych mówić nie może, dowodziliśmy niejednokrotnie.

Rząd pruski stara się wszelkiemi sposobami wyzyskać sytuacyę, jaką stworzyło chwilowe zbliżenie się do Rzymu. Nowem następstwem tego zbliżenia jest rezygnacya biskupa Janiszewskiego z godności sufragana poznańskiego i kanonika metropolitalnego. Biskup Janiszewski, złożony z tego urzędu przez trybunał dla spraw kościelnych w roku 1876, podpisał rezygnacyę w pierwszych dniach bieżącego miesiąca i przesłał ją arcybiskupowi Dinderowi.

W sprawie otwarcia seminaryów duchownych w dyecezyach poznańskiej i chełmińskiej piszą z Berlina do monachijskiej *Allg. Ztng.*: „Ostatnia kościelno-polityczna ustawa, orzeka, jak wiadomo, że otwarcie seminaryów duchownych nastąpi za osobnem rozporządzeniem królewskiem; postanowienie to powzięto ze względu na niezbędną potrzebę uzyskania rękojmi, iż te seminarya nie ulegną znowu polskiej propagandzie. Gdy jednak na stolicach biskupich w Chełmnie i w Poznaniu zasiadły osoby, na które rząd może liczyć, iż nie użyją swego wpływu na korzyść narodowej agitacyi, otwarcie rzeczonych seminaryów może już nastąpić w najbliższej przyszłości. Władze kościelne w Poznaniu przygotowały już wszystko do natychmiastowego otwarcia seminaryum, mianowicie zaś wybrano już osoby, które mają w seminaryum udzielać nauk i objąć jego kierownictwo. Skoro się tylko rozporządzenie królewskie ukaże, natychmiast będzie można przedsięwziąć ostateczne przygotowawcze czynności. W kołach katolickich panuje przekonanie, że sprawa ta wkrótce zostanie rozstrzygniętą“.

Z Sosnowic w Królestwie Polskiem donoszą, iż bawiąc tu dwa tygodnie komisya przysłana z Petersburga z ramienia ministeryum handlu, ukończyła swe czynności, zwiedziwszy wszystkie fabryki i kopalnie. Jeden z członków komisyi pozostał jeszcze na jakiś czas w Sosnowicach. Opinia publiczna uporczywie twierdzi, iż głównym a może jedynym celem pobytu komisyi, było utrudnienie Niemcom zbyt łatwego dotąd zbogacania się przez tutejszy przemysł fabryczny i górnictwo, całkiem w ich rękach zostające. Bezpośredniemi następstwami działalności komisyi będą rozliczne środki zapobiegające znacznemu dotychczas napływowi tych cudzoziemców.

We wsi Sosnowicach ponabywali Niemcy grunta nadane włościanom po ich usamowolnieniu w 1864. Grunta te prawnie do rąk obcokrajowców przechodzić nie mogą, z tego względu powstała kwestya, jak właściwie w wypadku tym postąpi rząd. Najłatwiejszym sposobem byłoby zamienienie Sosnowic na miasto, do tego wszakże nie przyjdzie podobno jeszcze teraz, natomiast wieś podniesioną zostanie do nazwy osady, pod warunkami, iż mieszkańcy sami dobrowolnie zgodzą się ponosić koszta urządzenia i utrzymania władz policyjnych i administracyjnych. Aż do rozstrzygnięcia tej kwestyi wszelkie budowy w Sosnowicach na przestrzeni 850 sażeni od granicy zostały zabronione. Wskutek tego rozpoczęte budowy fabryczne musiano przerwać w oznaczonej stronie, — natomiast rozpoczęto budowę nowych fabryk w kierunku Dąbrowy a oddalonych od granicy.

Sporadyczne dotąd wypadki wydalania niemieckich poddanych z Rosyi w ostatnich czasach częściej jakoś się powtarzają. Z Wilna donoszą do *Gazety Warsz.*, że z linii kolei wierzbołowskiej usunięto w tych czasach 54-ech Niemców, przeważnie Prusaków, którzy na rozmaitych posadach zajmowali stałe miejsca tak w ruchu kolejowym, jak przy ekspedycyi i nawet w warsztatach. Jeden z warsztatowych służył przeszło 20 lat, to jest od czasu zaprowadzenia zmian ze względu na narodowość ówczesnej służby. Zdawało mu się, że ta okoliczność uwzględniona zostanie, oświadczył więc gotowość przyjęcia krajowego poddaństwa, lecz mu odpowiedziano, że Niemców, a zwłaszcza Prusaków nie obowiązuje zgoła nic, zatem i dymisya nie może być cofnięta. Tak rzecz zdecydowano w ostatniej instancyi, do której naturalizacya Niemiec się odwoływała.

Półurzędowa korespondencya petersburska do *Polit. Corres.* oświadcza, że mniemanie, jakoby Rosya zamierzała odłączyć się od trójcesarskiego przymierza i odzyskać zupełną swobodę akcyi, jest równie błędnem, jak przypuszczenie, iż w Kissingen i Gasteinie między Austro-Węgrami a Niemcami przyszło do nowych politycznych układów, w które Rosya nie jest wciągnięta. Do rozwiązania dotychczasowego stosunku między trzema cesarstwami wtedy tylko byłby powód, gdyby wyniki związku były sprzeczne z jego celem, tj. utrzymaniem pokoju. Ale zaprzeczyć się nie da, że dzięki wspólnym usiłowaniom trzech mocarstw, możliwem się stało przywrócenie spokoju na półwyspie Bałkańskim. Prawda, że wpływ Rosyi tam ucierpiał, ale ani przeciw Austro-Węgrom nie można podnieść zarzutu, że wpływ ten zagarnęły, ani przeciw Niemcom, że z zawikłań wschodnich jakąśkolwiek wyciągnęły korzyść. — Wina niezadawalającego wyniku przesilenia rumelijskiego spada wyłącznie na Anglię. Rosya zresztą nie potrzebuje dopiero odzyskiwać swojej swobody akcyi, ta bowiem nigdy nie była ograniczoną, zaś przez wejście do trójcesarskiego przymierza Rosya jedynie temu tylko poddała się warunkowi, iż nic nie przedsięweźmie, coby mogło ogólny spokój zakłócić. A chociaż ostatnie przesilenie bałkańskie nałożyło Rosyi pewną wobec swoich sprzymierzeńców rezerwę, tak, że ci uznali za stosowne, ze względu na pewne ewentualności na wschodzie obok potrójnego przymierza jeszcze się bezpośrednio między sobą porozumiewać, to nie ma jednak słusznego powodu, mówić o złamaniu trójcesarskiego przymierza i o zwrocie w polityce rosyjskiej. Polityka ta pozostaje co do utrzymania pokoju w zupełnej zgodzie z gabinetami Wiednia i Berlina, a zachowuje sobie tylko — jak dotąd, zupełną swobodę akcyi co do ochrony rosyjskich interesów.“

Jeżeli celem tego półurzędowego pisma było, uspokoić tych, którzy w trójcesarskiem przymierzu upatrują rękojmię pokoju europejskiego — to wątpić należy, czy cel ten zostanie osiągniętym. Bo przecież trudno wmówić w świat, że przymierze jest niezachwiane, pomimo, iż dwóch porozumiewa się osobno, z pominięciem trzeciego „na wypadek pewnych ewentualności wschodnich“ i pomimo, że ten trzeci ma zapewnioną swobodę akcyi co do swego wpływu na wschodzie. Wszakże właśnie ta akcya celem „ochrony rosyjskich interesów“, o których wiemy dobrze, jak daleko one sięgają w pojęciu tradycyjnej polityki rosyjskiej — właśnie ta akcya, co do której Rosya ma swobodną rękę, wywołać może owe ewentualności wschodnie, wymagające osobnego porozumienia we dwóch z pominięciem trzeciego.

W sprawach półwyspu bałkanskiego *Now. Wrem.* mówiąc o położeniu gabinetu Salisburego, przewiduje, że zechce on zapewne przeprowadzić ostateczne zjednoczenie Rumelii z księstwem bułgarskiem, „ale Rosya nie dopuści takiego zjednoczenia dopóty, dopóki wszystkiemi ziemiami bułgarskiemi będzie rządził ks. Aleksander Battenberg, a ponieważ on jest „persona grata“ dworu windsorskiego, więc margrabia Salisbury będzie miał dogodny pretekst do rozpoczęcia nowej, efektownej waśni między Petersburgiem a Londynem, wciągnąwszy nadto do niej Niemcy i Austro-Węgry. Należy przewidywać taki zwrot wypadków politycznych, ale obawiać się go nie potrzeba. Opierając się na swoich interesach narodowych, broniąc ich gorąco zawsze i wszędzie, możemy patrzeć spokojnie na każdą przeciw nam zwróconą intrygę, w ciągu pięciu miesięcy, przez czas których ministeryum konserwatywne będzie spokojnie dzierżyło władzę w swoich rękach, a co się stanie po wznowieniu sesyi parlamentarnej w Anglii — to czas dopiero pokaże“.

Do *Schlesische Ztg* piszą z Petersburga:

W gubernii orenburskiej dają się ciągle uczuwać następstwa bezprawnego rozdziału baszkirskich posiadłości za rządów gub. Krzyżanowskiego, a między ludnością rolniczą wybuchają z tego powodu częste rozruchy. Baszkiry i Kirgizi, pozbawieni ziemi, napadają na cudzą własność. Właściciele wypędzają ich przemocą, lecz ze swej strony czynią to samo. Wskutek tego powstało w pojęciach o własności ziemi takie zamięszanie, że sądy i władze administracyjne od pięciu lat nie mogą podołać niesłychanej ilości procesów, i że wyroki sądowe muszą być nieraz wykonywane przy pomocy siły zbrojnej. W ostatnich dniach zaszedł właśnie wypadek tego rodzaju, przyczem rozdrażnieni chłopi o mało nie pomordowali urzędników. Chodziło tym razem o rolę, położoną przy kolei orenburskiej w pobliżu stacyi Płatawka. Po odczytaniu wyroku, którym rządzący Senat przyznał sporny grunt właścicielce dóbr p. Perekrestowej, zaczęli włościanie wśród głośnych okrzyków grozić będącym na miejscu urzędnikom. Wicegubernator, który się tam udał dla przywrócenia porządku, nie dokazał niczego. Chłopi otoczyli dom, do którego urzędnicy się schronili, i zaczęli grozić, że go podpalą. Wkrótce jednak ułożyli inny plan i obiecali odwieźć urzędników do stacyi kolei. Była to tylko łapka. Chłopi wysłali bowiem część swoich, poleciwszy im zerwać most na drodze, napaść na urzędników i policzyć się z nimi. Na szczęście dla urzędników żandarm domyślił się zamiaru włościan. Udał on się konno do najbliższej stannicy kozackiej i dał znać atamanowi. Sotnia kozaków udała się natychmiast w drogę i przybyła jeszcze dosyć wcześnie, ażeby urzędników ocalić od śmierci. Nahajki kozackie rozpędziły wkrótce chłopstwo.

W Londynie zanosi się znowu na wielki publiczny skandal. Przez jakiś czas ukazywały się w *Timesie* listy, podpisywane przez pułkownika Hope, których autor zarzucał wojskowym angielskim, że przyjmując od fabrykantów broń dla armii, nie pogardzają łapówkami. Artykuły te nie pozostały bez skutku. Towarzystwo fabryki Armstronga przedłożyło ministrowi wojny memoryał, w którym zbija twierdzenia Hopego, za przykładem tej fabryki poszedł gen. Campbell, dyrektor fabryki dział w Woolwich. Następstwem tego będzie prawdopodobnie zwołanie t. zw. królewskiej komisyi z prawem wzywania świadków i zaprzysięgania tychże. Pułkownik Hope dowodzi w swych artykułach, że karabiny i działa, których armia angielska używa, nie odpowiadają zupełnie wymaganiom i że fabryki starają się za pomocą nieprawych środków o to, ażeby przyjmowano ich dostawy. Rury działowe mają być tak słabe, że przy każdym strzale zachodzi niebezpieczeństwo pęknięcia. Jakkolwiek wiele w tem może być przesady, zdaje się jednak, że niektóre osoby mocno są skompromitowane.

Kronika.

Kraków, 19 sierpnia

Na dochód budowy domu dla „Sokoła“ odbędzie się w przyszły wtorek przedstawienie w teatrze tutejszym. Lwowscy śpiewacy wykonają jednę z najefektowniejszych operetek „Noc w Wenecyi“, której wyborowa obsada jest gwarancyą powodzenia wieczoru; cel zaś pozwala sądzić, że dostanie biletów będzie utrudnione dla tych, którzy zwlekać będą z ich nabyciem.

W kasynie powszechnem w Krakowie odbędzie się w dniu 23 sierpnia b. r., w poniedziałek, — o godzinie 8-ej wieczorem muzykalny wieczór z łaskawym współudziałem pań Kasprowiczowej i Praunównej, Skalskiej i pana Floryańskiego pod kierunkiem p. Wiktora Barabasza. Biletów nabyć mogą członkowie kasyna u służącego kasyna po cenie 50 ct. a. w. za bilet na krzesło, 30 ct. a. w. bilet wstępu.

Dla manewrów korpusów w Galicyi wydany został następny „ordre de bataille“, który podaje *Kuryer lwowski.*

1 korpus składa się z 12 i 14 dywizyi pieszej, które podzielone są, jak następuje: 12 dywizya piechoty 23 brygada; pułk 56 piechoty (4 bataliony), pułk pieszy 13 (3 bataliony) 24 brygada: pułk piechoty 57 (4 bataliony), — 20 pułk piechoty (3 bataliony). — Do tych są przydzielone: dywizya ciężkiej bateryi nr. 1 (3 baterye), pułk ułanów 1 (2 szwadrony). Suma 12 dywizyj: piechoty: 14 batalionów, 2 szwadrony, 3 baterye, 24 dywizya piechoty.

47 brygada: pułk piechoty 77 (4 bataliony), — pułk piechoty nr. 90 (4 bataliony), pułk piechoty 10 (1 batalion); 48 brygada: pułk piechoty 40 (4 bataliony), pułk piechoty 45 (1 batalion). — Do tych są przydzielone: dywizya ciężkiej bateryi 2 (3 baterye), — 3 pułk ułanów obrony krajowej (2 szwadrony). Suma: 24 dywizyj, 14 batalionów, 2 szwadrony, 2 baterye, 1 dywizya kawaleryi.

---

bnym blaskiem. Ma on słuszny powód czuć się stroskanym, — tak mówiono w klasie między sobą, — bo jego syn zapłaci za tę awanturę utratą karyery. Nawet Ludwik dziś jakiś nieswój. Jan niewątpliwie wyjdzie cało, bo dyrektor nie wezwał go do siebie.

Jeszcze jednak nie skończyła się godzina wykładu, gdy otworzyły się drzwi i ukazała się w nich okrągła, wygolona twarz dyrektora. Wywołał Jana z klasy, a za nim wyszedł też profesor. Jan zapytany o przebieg i powód tego publicznego skandalu chciał odpowiedzieć, gdy profesor, który z rękoma zagłębionemi w kieszeniach stał przed nim, mierząc go oczyma, przerwał:

— Ten rabuś, panie dyrektorze, musiał się wybrać z kluczem lub czemś podobnem na mego syna, bo Ernest ma ucho krwią zabiegłe. Oddam też tę sprawę sądowi...

W ten sposób pragnął profesor odrazu źle usposobić dyrektora dla Jana, przedstawić to zdarzenie jako z rozmysłem wykonaną napaść przeciw swemu synowi, odmalować całe zajście w najtragiczniejszych kolorach i okazać przytem swe głębokie przeświadczenie o niewinności Ernesta. Dyrektor jednak powiadomił go, że Jan, obawiając się starcia, nim zajście to miało miejsce, prosił go o pomoc, celem zapobieżenia awanturze.

Profesor zrozumiał dobrze, że ta okoliczność sprawę jego dobija, odparł jednak:

— Niech pan dyrektor będzie łaskaw rzeczy tej dochodzić, a wszystko się wyjaśni.

Dyrektor, który spokój miłował nadewszystko, uśmiechnął się i widząc, że nateraz nie dowie się nic więcej, odesłał Jana do klasy. Wybadanie go powierzył „ordynaryuszowi klasy“, który też po ukończonych lekcyach wysłuchał sprawozdania Jana i porobił notatki, aby je, przy mającej się odbyć sesyi przedłożyć.

Nazajutrz przyzwał profesor Jana do swego mieszkania, zapewne w celu wydobycia z niego jakiego zeznania, któreby mógł obrócić na swoją korzyść lub też może w celu wejścia z nim w układy. Stary wojskowy znał się na dyplomacyi.

Jan wszedł do pokoju spokojny o rezultat sprawy, bo nie poczuwał się do winy, niemniej jednak był on rozdrażnionym i wstrząśniętym do głębi tem niemiłem zajściem.

Profesor, z rękoma w kieszeni, oczekiwał naszego Ślązaka na środku pokoju.

— Proszę opowiedzieć mi to zdarzenie bez wybiegów, z całą prawdą, — rzekł mu na powitanie. W ciągu opowiadania Jana, z trudnością tylko panował nad sobą, znajdując, że to sprawozdanie jego nie zgadza się z relacyą Ernesta. Wreszcie, zanim Jan zdołał temu przeszkodzić, otworzył drzwi do przyległego pokoju i przywołał syna.

— Zaraz tu was zkonfrontujemy, — rzekł, zwracając się do Jana.

Ernest wszedł śmiałym krokiem żołnierskim, jak gdyby czując się na własnych śmieciach, chciał w ten sposób, okazując pewność siebie, zastraszyć przeciwnika. Lecz Jan odezwał się z godnością.

— Panie profesorze, do pana tu przyszedłem i służę mu chętnie każdej chwili, ale nie do tego pana, — tu wskazał na Ernesta. — Z tym panem nie mam nic do czynienia. Jeśli pan profesor chcesz dojść prawdy, to proszę po mem odejściu zeznania nasze porównać.

(Dok. nast.)

11 brygada kawaleryi, pułk ułanów nr. 1 (4 szwadrony), pułk ułanów nr. 2 (6 szwadronów) 14 brygada kawaleryi: pułk dragonów 6 (6 szwadronów), pułk dragonów 3 (6 szwadronów). Dywizya konnej bateryi (2 baterye), batalion strzelców 4 (1 batalion), batalion strzelców 13 (1 batalion). Suma pierwszej dywizyi kawalerzyckiej: 2 bataliony, 22 szwadronów, 2 baterye. Do tych są przydzielone 1 dywizya bateryi pierwszego pułku artyleryi (3 baterye), 2 dywizye bateryi 1 pułku artyleryi (2 baterye), z 1 batalionu inżynieryi, 1 pułku inżynieryi (1 kompania), z jednego batalionu pionierów pułku pionierskiego (pół kompanii). Suma pierwszego korpusu: 30 batalionów 1 i pół kompanii, 26 szwadronów, 13 bateryj i jedna czwarta ekwipażu do budowy mostów wojennych

Korpus 11 składa się z 11 i 30 dywizyi pieszej, które dzielą się na 11 dywizyj piechoty; 21 brygada: pułk piechoty 15 (4 bataliony), pułk piechoty 80 (4 bataliony); 22 brygada: pułk piechoty nr. 9 (4 bataliony), pułk piechoty 80 (4 bataliony); 22 brygada: pułk piechoty 9 (4 bataliony), pułk piechoty 55 (1 batalion), wojska dodatkowe: dywizya ciężkiej bateryi 21 (3 baterye), z pułku ułanów 4 (2 szwadrony). Suma 11 dywizyi pieszej: 13 batalionów, 2 szwadrony, 3 baterye.

30 dywizya piesza, 59 brygada: pułk piechoty 81 (4 bataliony), pułk piechoty 58 (4 bataliony), pułk piechoty 95 (4 bataliony), pułk piechoty 24 (1 batalion); 60-ta brygada: pułk piechoty 94 (4 bataliony), pułk piechoty 20 (1 batalion). Wojska dodatkowe: dywizya ciężkiej bateryi 22 (3 baterye), z pułku dragonów 10 (2 szwadrony). Suma 30 dywizyi pieszej: 14 batalionów, 2 szwadrony, 2 baterye.

11 dywizya kawaleryi, — 20 brygada kawaleryi: pułk dragonów 11 (6 szwadronów), pułk ułanów 8 (6 szwadronów), 21 brygada kawaleryi; pułk dragonow 10 (4 szwadrony), pułk huzarów 16 (6 szwadronów), pułk ułanów 4 (szwadrony) Wojska dodatkowe: dywizya konnej bateryi 11 (2 baterye), z pułku piechoty 81 (1 batalion), batalion strzelców 30. Suma 11 dywizyi kawalerzyckiej: 2 bataliony, 26 szwadronów, 2 baterye. Wojska dodatkowe: 87 brygada piechoty obrony krajowej, 17 pułk obrony krajowej, batalion obrony krajowej 58 (1 batalion), batalion obrony krajowej 59 (1 batalion), batalion obrony krajowej 61 (1 batalion). Suma 87 brygady obrony krajowej: 6 batalionów. Dalej 1 bateryi dywizyi korpusu artyleryi nr. 11 (2 baterye), z pułku inżynieryi nr. 1 jednej kompanii z pułku pionierów (1 batalion), pół kompanii, pół ekwipażu do budowy mostów. Suma 11 korpusu: 35 batalionów, 1 i pół kompanii, 30 szwadronów, 13 bateryj i jedna czwarta ekwipażu. — Ogół wojsk operacyjuych wynosi 65 batalionów, 3 kompanie, 58 szwadronów, 26 bateryj i pół ekwipażu.

P. Władysław Wojdałowicz, artysta sceny lwowskiej, bawi w naszem mieście, korzystając z urlopu, udzielonego części personalu lwowskiego. Miłośnicy sceny naszej pragnęliby, żeby p. Wojdałowicz już Krakowa nie opuścił. Pozyskanie go ponowne dla teatru krakowskiego byłoby bardzo pożądanem.

Komu wierzyć? Repertuar opery warszawskiej zapowiada na niedzielę debiut tenora lwowskiego p. Floryańskiego, repertuar zaś operetki lwowskiej ogłasza na niedzielę „Gasparona", w którym p. Floryański śpiewa partyę Erminia. Wskutek jakiegoś nieporozumienia jeden z teatrów został w błąd wprowadzony, — w niedzielę okaże się, który mianowicie?

Łańcut, 18 sierpnia. Wczoraj około 8 wieczór oddalona tylko o trzy domy od rynku stodoła p. W. M. spłonęła wraz ze zbożem. Ogień wywołał w mieście popłoch nie do opisania, — brak wody utrudniał ratunek. Sąsiedni dom dwa razy zaczynał się palić, lecz dzięki rzeczywistej odwadze kilku obywateli został uratowany. Wiele osób przypatrywało się ratunkowi i „pomagali rozkazywać", nie wielu wszakże chciało dopomódz w ratunku. Młodzież strażacka dobrze się także przy ogniu popisała.

Zabawa. W czasach — kiedy kronika pożarów miast całych z porządku dziennego nie schodzi, godzi się zanotować powstanie za staraniem właściciela Pleszowa p. Attesländera straży ogniowej ochotniczej, która w ciągu swego stosunkowo krótkiego istnienia, w dobry park ratunkowy opatrzona, przy 39 ciu pożarach nietylko dokoła w sąsiedztwo, ale nawet przez granicę do Królestwa spieszyła, by zagrożonemu mieniu ludzkiemu nieść pomoc. — A że się przy każdej potrzebie dzielnie spisywała dowodem tego liczne adresy dziękczynne i uznania od wdzięcznych obywateli.

Nagradzając gorliwą pracę swej straży, urządził jej organizator i naczelnik p. Zygmunt Atteslánder w ubiegłą niedzielę w pobliskim Pleszowa lasku zabawę, na którą wiele gości z Krakowa i sąsiedztwa zjechało. — Po różnych produkcyach i zabawach rozpoczęto toasty, w których podnoszono odwagę straży.

Ze zmierzchem towarzystwo całe do Pleszowa wróciwszy, po spalonych pięknych ogniach sztucznych na nowo tańce podjęło, które przy znanej gościnności gospodarzy, do późnej nocy się przeciągnęły.

Pożar. W Samborku pod Tyńcem, w poniedziałek wieczorem zapaliły się stodoły, zapełnione zbożem. Pożar zniszczył cały zbiór tegoroczny, a strata dzierżawcy p. Hausera jest tem większa, że tylko mała część była zaasekurowana.

Zakopane, 19 sierpnia. (Telegram *N. Reformy*) Biesiadecki, syn protomedyka, gimnazyalista, spadłszy wczoraj w turniach Świstówki nad Małą-łąką w Tatrach, zabił się na miejscu.

Zmarli. Tomasz Milerowicz, obywatel miasta Tarnowa, przeżywszy lat 72, — po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 18 sierpnia r. b.

Z Kongresówki. P. Drymmer, kandydat nauk przyrodzonych uniwersytetu warszawskiego, powrócił z wycieczki, jaką odbył w celu zbadania flory w powiecie władysławowskim gubernii augustowskiej. W zeszłym roku p. Drymmer odbył także wycieczkę w te same strony. W r. 1884 nasz botanik zbadał okolice Żychlina, Lutna, Krośniewic i Orłowa w powiecie kutnowskim. Wcześniej jeszcze, bo r. 1880 i 1881 odbył parę wypraw w okolice Hanuszyszek nowo-aleksandrowskiego powiatu. Owoc tej pracy — przeszło 600 roślin, opisanych w zbiorze, został wydany w osobnej odbitce z „Pamiętnika fizyograficznego", (tom V, za rok 1885).

— Przybył do Warszawy delegat ministeryum, pozostający przy naczelnym prokuratorze senatu w Petersburgu, rzeczywisty radca stanu Tichmieniew, dla dopełnienia rewizyi archiwów sądowych i hipotecznych.

— Według budżetu miejskiego, zatwierdzonego przez ministeryum spraw wewnętrznych, dochód warszawskiego lombardu miejskiego obliczony został w sumie 32.967 rs., w tej liczbie zaś procentów od pożyczek 28.724 rs. W rozchodzie lombardu mieści się suma 1040 rs. 72 kop., przeznaczona na zasiłek zakładom dobroczynnym w Warszawie.

— Pewien przedsiębiorca zamierza wejść w stosunki z malarzami warszawskimi dla obwożenia ich obrazów w licznej kolekcyi po znaczniejszych miastach prowincyonalnych. Dochód z wystawy ma być dzielony odpowiednio pomiędzy artystów i przedsiębiorcę, który nadto pobierać będzie pewien procent od sprzedanych obrazów. Projektodawca zamierza do wykonania myśli swej przystąpić zaraz po upływie sezonu letniego.

— Podanie, wniesione przez inicyatorów Towarzystwa łyżwiarskiego w Warszawie do właściwej władzy, jest podobno na pomyślnej drodze. W razie otrzymania decyzyi, nowe Towarzystwo wydzierżawi na swój użytek jeden ze stawów w obrębie Warszawy położonych.

— Zapis kandydatów do instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Puławach trwać będzie do dnia 1 września. Dotychczas przyjęto ogółem 50 nowych studentów. Największego kontyngensu słuchaczów dostarczyły południowe i zachodnie gubernie Cesarstwa. Między zapisanymi na prelekcye studentami znajdujemy kilka nazwisk, których właściciele zaliczają się do rodzin arystokratycznych w kraju naszym.

— W Nowej Aleksandryi (Puławach) przebywa w b. r. na letniem mieszkaniu około 1000 osób.

— Z aptek w gubernii lubelskiej wydano w ciągu roku zeszłego 142.741 recept na sumę 76.451 rubli.

— Z Grodna otrzymuje *Gaz. Polska* wiadomość, że straszna nędza panuje tam wśród miejscowej ludności rzemieślniczej, wskutku zeszłorocznego pożaru. Pomimo rozdanych zapomóg na kupno warsztatów, narzędzi do pracy itd., wielu zgoła nie posiada żadnych środków do życia i pędzi je nędznie nad wyraz z dnia na dzień. Składki na nieszczęśliwych pogorzelców Grodna byłyby jeszcze bardzo pożądane.

— W Warszawie powstała myśl urządzenia wystawy pedagogicznej. Projektowana wystawa ma obejmować utensylia i wszelkie środki pomocnicze szkolne, atlasy geograficzne, historyczne i przyrodnicze, tablice mnemoniczne, historyczno-graficzne, przedmioty pomocnicze do metody nauki poglądowej, wszelkie gry i zabawy z celem pedagogicznym obmyślane, wreszcie hygienę szkolną na punkcie ławek, wentylacyi, przyrządów do pisania itp. Inicyatorowie zamierzają urządzić wystawę rzeczoną w ciągu nadchodzącej zimy.

Z kongresu naukowego, odbywającego się obecnie w Nancy, donoszą *Kuryerowi Warsz*, iż d. 13-go b. m. dr. Voisin, naczelny lekarz oddziału obłąkanych w szpitalu Salpêtrière w Paryżu, zdawał sprawę z doświadczeń dra Ochorowicza w tymże szpitalu nad zastosowaniem hypnotyzmu do leczenia chorób umysłowych. Przytoczył mianowicie dokładny opis kuracyi, dokonanej pod jego nadzorem na kobiecie 45 letniej, dotkniętej formą melancholii z osłupieniem (*Melancholie avec stupeur*), zagrożonej śmiercią (*Litiophobia*) wskutek szkorbutu i kilkakrotnych usiłowań samobójstwa. Trzymano ją w kaftanie przymusowym i nadto przywiązaną do ciężkiego fotelu z powodu przychodzącej niespodzianie agitacyi maniakalnej. Dr. Ochrowicz kazał zdjąć więzy i uśpił ją po próbie z hypnoskopem przyłożeniem ręki na głowę. Od tej chwili obłęd ustał a wracał już tylko chwilowo. Na rozkaz magnetyzera chora wstała i podtrzymywana przez dra Voisin i dra Ochorowicza przeszła przez ogród szpitalny do swojej celi. Cztery razy usypiana spała przez cztery dni prawie bez przerwy. Na godzinę tylko lub dwie obłęd przerywał sen. Począwszy od pierwszego uśpienia zaczęła jeść, po trzeciem wróciła mowa, po piątem przytomność. Ile razy przerwano magnetyzowanie obłęd wracał. Po siedmnastu magnetyzowaniach już nie wrócił. Obecnie chora (nazwiskiem Tiercelin) znajduje się jeszcze na obserwacyi w szpitalu, ale pracuje jako szwaczka w pracowni zakładu. Dr. Ochorowicz poddawał próbie z hypnoskopem 70-ciu obłąkanych i twierdzi, że ¼ część może być wyleczoną hypnotyzmem. Na odczycie dra Voisin (jeden z pierwszych obecnie psychjatrów) obecnych było 500 lekarzy.

Pruski minister oświaty wydał okólnik wzbraniający kobietom przystępu do uniwersytetów pruskich.

Serce króla Ludwika II. zostało już nareszcie przewiezione do miejscowości odpustowej w górnej Bawaryi, Alt-Oetting, gdzie uroczyście pochowano je w kaplicy Matki Boskiej, będącej miejscem wiecznego spoczynku władców bawarskich od czasów elektora Maksymiliana I. Cały Alt-Oetting przystrojony był żałobnie, a mnóstwo ludzi z okolic przepełniało ulice i kościół.

Mianowania. Minister sprawiedliwości mianował sekretarzem rady przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu sędziego powiatowego w Mielcu Roberta Leszczyckiego; sędziami powiatowymi adjunktów sądów powiatowych: Henryka Eckharda v. Eckhardtsburg w Jordanowie dla Ulanowa; Jana Sitowskiego w Starym Sączu dla Mielca, a adjunkta sądowego w Nowym Sączu Ludwika Misky dla Limanowej; adjunktami sądowymi adjunktów sądów powiatowych: Stanisława Gułkowskiego w Tyczynie dla Rzeszowa, dra Leona Filimowskiego w Leżajsku dla Krakowa i dra Teofila Matusińskiego w Rozwadowie dla Nowego Sącza; adjunktami sądów powiatowych auskultautów: Jana Kotarbę dla Radomyśla, Juliana Pawełka dla Rozwadowa, Józefa Zeleka dla Jordanowa, — Wojciecha Zagórowskiego dla Tyczyna, Władysława Majewskiego dla Starego Sącza, Ernesta Wernera dla okręgu krakowskiego sądu wyższego bez stale oznaczonego miejsca służby i Mateusza Jarosiewicza dla Leżajska; a przeniósł sędziego powiatowego Józefa Krzepelę w Ulanowie do Oświęcimia.

Sędziami powiatowymi adjunktów sądów powiatowych: Emiliana Wołoszyńskiego w Rożniatowie i Edwarda Czernego w Bóbrce, pierwszego dla Peczeniżyna, drugiego dla Łopatyna; następnie adjunkta sądu powiatowego Antoniego Sabatowskiego w Brzeżanach dla Rożniatowa, a adjunkta sądu powiatowego Władysława Waleryana Wilczyńskiego w Bóbrce dla Zbaraża.

Składki. Na pogorzelców Ulanowa nadesłał Redakcyi *Nowej Reformy* dr. Głuchowski kwotę 102 złr. — jako dochód z koncertu amatorskiego, na ten cel w Rabce urządzonego.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W sobotę 21 sierpnia: „Trubadur" *(Il Trovatore)*. opera w 5 aktach Verdi'ego. W roli hrabiego Luny wystąpi p. B. Stefani, barytonista, uczeń konserwatoryum wiedeńskiego. Leonorą będzie pani Skalska, Azuceną pani Kasprowiczowa. Manrikiem p. Bandrowski.

W niedzielę 22 sierpnia: Po raz jedenasty „Gasparone", opera komiczna w 3 aktach Millöckera.

We wtorek 24 sierpnia: Na dochód budowy sali Tow. gimnastycznego „Sokół" w Krakowie: „Noc w Wenecyi", opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa.

We środę 25 sierpnia: „Opowieści Hoffmana" (*Les contes d'Hoffman*), opera fantastyczna w 4 aktach Offenbacha.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Nowelie p. Hagenowej** ukazały się w handlu księgarskim. Wydanie zdobi efektowna okładka, ołówka p. Jankowskiego.

— **Meiningenczycy**, owa wzorowa trupa teatralna, wskutek rozporządzenia ks. Sasko-meiningieńskiego w jesieni r. b. zaniedba gościnnych występów w obcych miejscowościach. Powodem tego rozporządzenia jest też niewątpliwie przedłużająca się niedyspozycya dyrektora artystycznego trupy p. Cronegka.

— **Powieść Kraszewskiego** „Żyd" ukaże się po francusku w drugiem wydaniu, — pierwsze bowiem wyczerpanem zostało. Nasz autor upoważnił w tych dniach jednego z wydawców angielskich do wydania „Żyda" w tym języku.

— **„Towarzystwo warszawskie"** ukaże się w tłumaczeniach francuskiem i niemieckiem.

Dział ekonomiczny.

Wystawa targowa bydła rozpłodowego we Lwowie dn 19, 20 i 21 września odbyć się mająca, ma na celu: 1) ułatwienie sprzedaży i zakupna bydła rozpłodowego ras rozmaitych w kraju wychowanego; 2) wywołanie pomiędzy hodowcami współzawodnictwa w ulepszonym chowie bydła rogatego. Na wystawę targową przypuszczone będzie bydło rozpłodowe pełnej i pół krwi ras poniżej wymienionych. Zgłoszenia wnosić należy do komisyi targu we Lwowie najdalej do dnia 1 września b. r., a to na osobnych przez komisyę, na każde żądanie dostarczonych drukowanych arkuszach zgłoszeń, w których jak najdokładniej wypełnić należy:

a) Imię i nazwisko wystawcy, tegoż miejsce zamieszkania, poczta, stacya kolei.

b) Rodowód każdej wystawionej sztuki: (rodzaj, rasa, gdzie urodzona, nazwa miejsca, gdzie się obora znajduje, dzień i rok urodzenia, pochodzenie ojca i matki).

c) Cenę każdej zgłoszonej na wystawę sztuki bydła.

Wiek bydła, na wystawę przeznaczonego, ogranicza się co do buhajów od 8 miesięcy do 3 lat, zaś co do innego od 1 roku do 5 lat.

Celujące sztuki bydła będą odszczególnione listami pochwalnemi, a sprzedaż tychże ułatwi komitet Tow. gosp. galic. przez udzielenie kupującym najcelniejszych okazów 25% opustu od ceny zakupna z funduszów subwencyjnych.

Opust otrzymać mogą tylko następujące rasy bydła: krajowa, nizinna i górska, berneńska, simentalska, pinzgauska, ayrshire, kuhlandzka i oldenburska. Dla ułatwienia obesłania wystawy postarał się komitet Tow. gospodarskiego u zarządów linii kolejowych w kraju o zniżenie ceny jazdy dla wystawców, jakoteż kosztów przewozu bydła na wystawę przeznaczonego. Odnośne karty legitymacyjne rozeszle komitet zgłaszającym się po przedłożeniu wypełnionych arkuszy zgłoszeń i po równoczesnem złożeniu 2 złr. od sztuki zgłoszonej na miejsce w budynku wystawy. Od opłaty taksy tej uwolnione jest bydło włościańskie. Komisya targowa postara się o to, aby zdrową paszę i ściółkę po umiarkowanej cenie każdy wystawca na miejscu nabyć mógł. Bydło, przesłane na wystawę, ma się znajdować już dnia 18 września na miejscu wystawy. Później nadesłane nie będzie mogło być przyjęte.

Konkurs gospodarstw włościańskich w Królestwie Polskiem. Komisya, wybrana przez komitet wystawy inwentarza, nagrodziła, w dziale gospodarstw włościańskich większych, dwóch włościan z gubernii suwalskiej, przyznając im srebrne medale i po 50 sztuk drzewek owocowych. W dziale gospodarstw mniejszych nagrodzono ośmiu gospodarzy z różnych stron kraju. Nagrodą były listy pochwalne, oraz drzewka owocowe, młocarnie i sieczkarnie.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 19 sierpnia. Godzina 2 popoł. (Biuletyn meteorologiczny). Najmniejsze ciśnienie między 750 i 755 milim. jest w gubernii moskiewskiej, największe między 775 i 770 milim. w zatoce Biskajskiej; drugie najmniejsze we Włoszech.

Wiatr północno-zachodni; — niebo niestale zachmurzone; — gdzieniegdzie deszcz; — można się spodziewać pogody.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 19 sierpnia. Ze wszystkich stolic krajów koronnych, z Budapesztu i z węgierskich miast prowincyonalnych nadchodzą wiadomości o uroczystym obchodzie urodzin cesarskich. Wszędzie obchodzono ten dzień uroczystem nabożeństwem; w wielu miastach odbyły się przeglądy wojska, a naczelnicy władz krajowych brali udział w uroczystościach. W Wiedniu dawał kardynał Ganglbauer wielki obiad, na który przybył prezydent miasta Uhl i wielu innych dostojników. Podczas festynu w Praterze, arcyksiążę Rudolf przybył w otwartym powozie wraz z arcyksiężną do głównej alei, następnie zaś udał się do Prateru ludowego, gdzie witany przez ludność, pół godziny zabawił.

Lubiana, 19 sierpnia. Ponieważ w Traniku, w powiecie Gottsche, zdarzyły się cztery wypadki cholery, przeto rząd krajowy powołał dra Grubera, profesora uniwersytetu w Gracu, do przedsięwzięcia bakteryologicznych badań.

Poczdam, 19 sierpnia. Z powodu urodzin cesarza austryackiego odbył się u cesarza i cesarzowej wielki objad, w którym wzięli udział członkowie rodziny cesarskiej i personal ambasady austryackiej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 1[illegible] w dnie powszednie 30 centów.

— Kopalnie Wielickie mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie do 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana; w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 19 sierpnia 1886

	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	85·67	85·67
" 5% papierowa nieopodat.	— —	— —
" srebrna	—·—	86·30
" złota	—·—	121·60
4% Renta złota węgierska	109 20	109·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	870·—
Akcye kredytowe austryackie	281·60	281·80
" " węgierskie	291 50	291·00
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	10·—
Lombardy	—·—	114·50
Akcye Karola Ludwika	191·50	192·—
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	— —	229·—
Anglo-bank	—·—	11[illegible]·25
Union	—·—	74·—
Bankverein	101 —	103·50
Staatsbahn	229 —	229 40
Elbethalb.	170·75	170·25
Tramway	197 25	197·50
Länderbank	—·—	217·[illegible]
Alpine	— —	27·[illegible]
Marka	—·—	61·[illegible]
Rubel	— —	122·[illegible]
Dukat	— —	5·97

Berlin d. 19 sierpnia 1886

	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	456·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa	***9.26**	**10.57**	—	*7.59	10.46	—
Do Wiednia	**5.37**	*6.55	**6.20**	***9.35**	3.—	9.30
Do Prus	**5.37**	*6.55	**6.20**	8.17	—	9.30

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa	**5 7**	***9.38**	*6.48	2.38	—	—
Z Wiednia	***8 48**	**9.50**	*7.26	9.45	5.24	7.1
Z Warszawy	***8.48**	—	—	9.45	5.24	—
Z Prus	***8 48**	—	—	—	3.15	7.1

Uwaga: Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Gwiazdka oznacza pociągi pospieszne.

Cyfry tłusto drukowane oznaczają godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Kraków, dnia 19/8.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	122 15	122 60
Marki niemieckie . . . 100 mar.	61 65	61 95
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 89	5 98
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. . " " 100	95 70	96 40
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 75	105 30
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 10	96 60
5% Oblig. komunalne . . . I Emis.	99 90	100 40
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% " " " " " II. Ser.	94 —	94 75
5% " " " " "	102 —	102 65
6% " " Banku hip.	103 20	103 90
5% " " " " z prem. 10%	102 35	102 85
5% " " " " zwr. za 40 lat	100 10	100 60
5% " zast. Król. Pol. . za rubli 100	100 —	101 —
[illegible]% " likwid. " " " 100	92 —	93 20

Lwów, dnia 18/8.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	278 60	282 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	102 10	102 60
5% " " " " " " 100	96 25	96 75
[illegible]½% Listy zast. Banku krajow. " " 100	96 10	96 60
5% Listy zast. Banku hipot. gal. " " 100	100 15	100 60
4% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	105 —	105 45
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 75	96 30
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 50

Warszawa, dnia 18/8.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 —
4% Listy likwidacyjne . . . " " 100	— —	93 50
5% Listy zast. Warszawy I. Em. " " 100	— —	99 75
5% " " " II. " " " 100	— —	99 40
5% " " " III. " " " 100	— —	98 75
5% " " " IV. " " " 100	— —	98 60

Wiedeń, dnia 18/8.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 60	85 80
5% " " srebrna " " " 100	85 65	85 80
4% " " złota " " 100	121 —	121 2[illegible]
5% " " pap. nowa " " 100	102 30	102 45
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	132 —	133 —
5% " " 1860 " 500 " " " 100	141 75	142 75
5% " " 1860 " 100 " " " 100	140 75	141 25
" " 1864 bez % całe " " 100	169 50	170 —
" " 1864 bez % pół " " 100	128 25	128 75

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	108 90	108 05
5% " papierowa . . . " " 100	95 [illegible]5	95 5[illegible]
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	120 —	120 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. " " 100	121 50	121 90
" " " " 50 " " " 100	121 —	121 50
[illegible]% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) " " 100	127 —	127 75

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 40	105 80
5% " " " 10% " Bukow. " 100 " "	105 50	— —
5% " " " 7% " Siedm. " 100 " "	105 80	106 20
5% " " " 7% " Węgier. " 100 " "	105 50	106 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	119 75	120 25
5% Pożyczka " z 1878 " " 1	106 50	107 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. " " 1	32 —	33 40
0% Losy Tureckie pr. " 400 " " " 1	17 70	18 10

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr 100	96 25	96 75
6% Banku hipotecznego galic. " " 100	103 25	103 40
5% " hip. gal. z 10% pr. " " 100	10[illegible] 25	[illegible]03 —
5% " " " 40-let. " " 100	100 25	100 75
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l " " 100	99 —	100 —
7% " " " " " 20-l " " 100	101 25	102 25
6% " " " " " 36-l " " 100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. ost. " " 100	125 —	125 50
3% Boden-Cred. allg. ost. z pr. " " 100	101 —	101 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. " " 100	100 50	101 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare " " 100	102 —	102 20
5% Banku austro-węgierskiego " " 100	100 80	101 10
4½% " " " " " 100	101 60	101 90
4% " " " " " 100	98 90	99 10
5% Banku hip. węg. z premią " " 100	105 10	105 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	102 25	102 75
5% Ferdynanda północn. na 300 " " 100	116 90	117 20
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 " " 100	101 —	101 40
5% Koszycko-Bogum. " 200 " " 100	102 [illegible]0	102 60
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	84 10	84 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. " 100	93 70	94 —
4% Rudolfa w złocie . " 200 " " 100	[illegible]25 —	94 80
5% Siedmiogrodzkie . " 200 " " 100	100 80	101 40
3% Lomb. (Südb.) " 500 fr. za sztukę 1	161 25	161 75
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 60	101 75
5% Nordosty . . na 300 " " " 100	101 30	101 90
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 " " " 100	72 —	72 75

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 7	180 25
Klary . . . . " 40 " m. k.	44 —	45 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% " 100 " w. a.	118 75	119 25
Krakowskie . . . " 20 " w. a.	18 20	18 60
Ofner (miasta Budy) . " 40 " w. a.	46 —	46 50
Czerwonego Krzyża austr. " 10 " w. a.	14 80	15 —
" " węg. " 5 " w. a.	9 45	9 65
Rudolfa . . . " 10 " w. a.	20 —	20 50
Stanisławowskie . . " 20 " w. a.	30 —	— —
4½% Tryestyńskie . . " 100 " m. k.	137 —	— —
4% " . . . " 50 " w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . na 200 zł.	112 90	113 30
7·—	Bankverein Wiener . . " 100 "	103 60	104 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. " 160 "	283 60	284 —
21·—	Kreditbank węg. allgem. " 200 "	290 50	291 —
14·50	Laenderbank . . . " 200 "	217 —	217 40
42.30	Austro-węgierskie . . " 600 "	870 —	872 —
—·—	Unionbank . . . " 100 "	74 20	74 50
22·—	Galic. Bank hipoteczny . " 200 "	279 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski " 200 "	— —	— —

Ostat. dywid.	AKCYE KOLEJOWE.	płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma . . . na 200 zł.	192 20	192 50
152.50	Ferdynanda Północn. . " 1050 "	2277 —	2282 —
10·50	Franciszka Józefa . . " 200 "	222 75	223 —
13·50	Karola Ludwika . . " 210 "	191 25	191 75
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . " 200 "	228 50	229 —
11·50	Elżbiety . . . . " 200 "	246 50	246 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie . " 200 "	153 75	154 25
9·50	Rudolfa . . . . " 200 "	194 50	194 75
9·94	Siedmiogrodzkie . . " 200 "	190 75	191 —
30 fr.	Staatseisenbahn . . " 200 "	225 20	228 50
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . " 200 "	114 50	114 75
21·—	Żegluga na Dunaju . . " 500 "	385 —	386 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . za sztukę	5 92	5 94
20-to Frankówki . . . " "	9 99	10 —
20-to Markówki . . . " "	12 34	12 36
Pół-Imperyały ros. pełne ważne " "	10 31	10 33
Funty szterlingi . . . " "	12 57	12 61
Banknoty włoskie . . . " "	49 70	49 80
Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	122 25	122 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.